

Instytut Pamięci Narodowej

<https://ipn.gov.pl/pl/aktualnosci/2681,Spotkanie-Klubu-Historycznego-im-gen-Stefana-Roweckiego-Grota-w-Lodzi-Lodz-19-li.html>
17.03.2026, 15:54

Spotkanie Klubu Historycznego im. gen. Stefana Roweckiego „Grota” w Łodzi – Łódź, 19 listopada 2008 r.

19.11.2008

W dniu 19 listopada br. w sali Łódzkiego Domu Kultury odbyło się ostatnie w tym roku spotkanie Klubu Historycznego im. gen. „Grota” w Łodzi, na którym z wykładem „Służba Bezpieczeństwa wobec inteligencji od Października 1956 do Marca 1968” wystąpił Konrad Rokicki, pracownik Biura Edukacji Publicznej Instytutu Pamięci Narodowej.

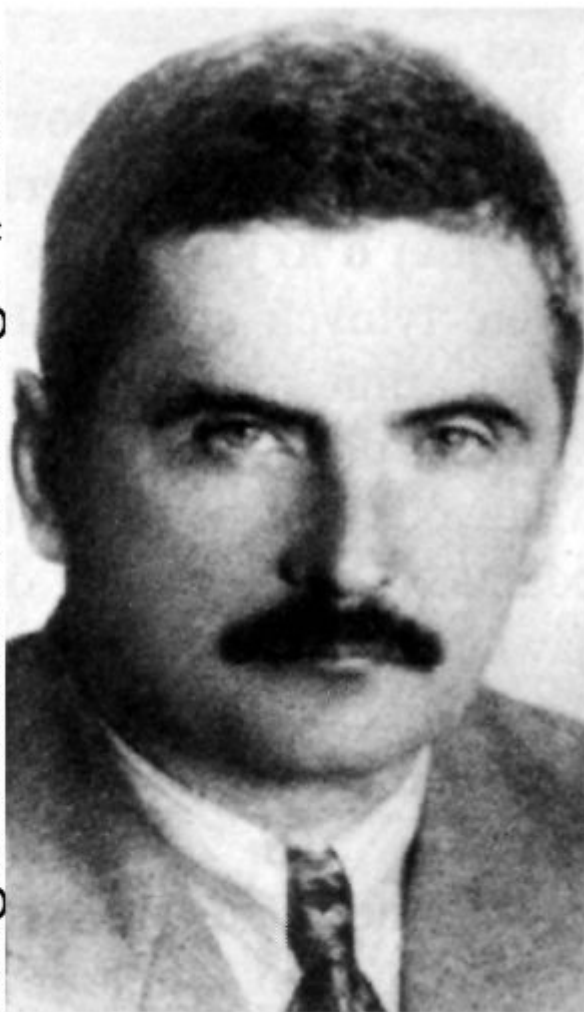
Odczyt poświęcony był zainteresowaniu „bezpieki” polską inteligencją w okresie 1956-1968. Konspekt wystąpienia sprowadzał się do zreferowania przekształceń Komitetu ds. Bezpieczeństwa Publicznego w strukturę Służby Bezpieczeństwa, tj. w odniesieniu do inteligencji w Kraju w stopniową reorganizację wywiadu i kontrwywiadu cywilnego („bezpieki”) nastawionych dotąd – i jeszcze przez parę następnych lat – na rozpracowanie i zwalczanie takich ośrodków „imperialistycznej propagandy”, jak paryska „Kultura”, emigracja londyńska i zwłaszcza monachijska rozgłośnia Radia Wolna Europa. Początkowo SB pracowała głównie nad przecięciem kontaktów środowisk krajowych z tymi „wrogimi” ośrodkami, kontrolą wyjazdów zagranicznych pisarzy, dziennikarzy i naukowców (humanistyka), a także reglamentacją debitu komunikacyjnego i wszelkiej cyrkulacji „Kultury” na obszarze PRL. Rokicki akcentował nieznaczny udział agentury w „rozpracowywanych” elitach opiniotwórczych, znaczny natomiast udział informacji i działań za pomocą instancji partyjnych, kontaktów służbowych z naczelnymi redaktorami, dyrektorami instytucji kultury czy władzami wyższych uczelni. Jego zdaniem znaczenia nabrało także korzystanie przez SB z konsultantów, to jest przedstawicieli penetrowanych środowisk inteligencji wykonujących na jej (SB) zamówienie zbiorcze opisy własnych środowisk. Dopiero po decyzji politycznej o likwidacji Klubu Krzywego Koła i innych form integrujących inteligencję (KIK), sprzecznej – jak zauważył autor – z interesem samych władz, organy bezpieczeństwa zabrały się do intensywnej pracy nad pojedynczymi postaciami, jak Antoni Słonimski czy Paweł Jasienica, opierając swoje możliwości zdobycia informacji i wpływu na postawy czy pozycję tych liderów opinii na nielicznych, ale nader operatywnych agentach. Nadal jednak, w realnych działaniach prewencyjnych i represyjnych, jak w okresie procesu Hanny Rewskiej czy zwłaszcza red. Henryka Holanda, dominowały motywy „kontrwywiadowcze” i nie wahano się postawić przed sądem Melchiora Wańkowicza, Jana Nepomucena Milera czy Januarego Grzędzińskiego za współpracę z „obcymi” ośrodkami, tzn. z paryską „Kulturą” czy „Wiadomościami Literackimi” w Londynie. Konsultanci (ta forma współpracy pod szyldem eksperckim) byli aparatuwi bezpieczeństwa potrzebni tym bardziej, że po latach stalinowskich tajna policja polityczna PRL dziedziczyła funkcjonariuszy o mizernym wykształceniu i braku orientacji czy zdolności zrozumienia tego, co roztrząsa się w środowiskach intelektualnych i czym są te kręgi po dekompozycji klasowo pojmowanej „inteligencji pracującej”. W ten sposób bezpieka – mimo zasięganych „konsultacji” – przeoczyła zjawisko dużych zmian postaw środowisk inteligenckich, które nie wynikały z „obcego” wpływu ani z poprawności lansowanej przez partyjne tygodniki społeczno-kulturalne z „Polityką” na czele, ale bardziej – z szerszego rozczerwania wobec zawiedzionych obietnic i nadziei, jakim dał wyraz w 1966 roku Leszek Kołakowski, a wcześniej zasygnalizowało (1964) swym listem 34. intelektualistów /z Marią Dąbrowską/, wołających o

skwapliwość w reglamentacjach cenzuralnych, jakie postępowały z biegiem lat 60. Bezpieka przyjęła kurs na regulowanie zachowań literatów, dziennikarzy czy uczonych za pomocą odmowy paszportów, stypendiów, autorskich honorariów (odmowa druku) czy uniemożliwienia jakichkolwiek dochodów niepokornym autorom i zepchnięcia ich w niebyt.

Pytania stawiane autorowi przez uczestników spotkania dotyczyły zainteresowania bezpieki inteligencją poakowską w tym okresie, rozeznania MSW w zakresie tego, co się dzieje w środowiskach inżynierskich i technicznych, działania SB w poszczególnych ośrodkach, a nie w samej stolicy dominującej w referacie, zainteresowania Związkiem Młodych Demokratów i jego oddziaływaniem na młodzież w Łodzi, a zwłaszcza we Wrocławiu, a wreszcie tym, czy operacje wobec inteligencji były skutecznie projektowane i efektywnie pacyfikowały nastroje czy dezintegrowały środowiska i ich potencjalne wpływy na opinię krajową. Autor udzielił odpowiedzi na część tych pytań podnosząc, że badanym zagadnieniem zajmowała się długo sama centrala, w której dopiero w okresie 1963-1964 wyodrębniono departamenty czy wydziały nakierowane na literatów i stopniowo zreorganizowano Departament III, stawiając mu nowe „antyinteligencyjne” zadania. Utrzymywał, że inteligencja techniczna nie była obiektem zainteresowania tych wydziałów w latach 1956-1968, a takie sprawy, jak ZMD i inne spontanicznie powstałe inicjatywy młodzieży były co najwyżej przedmiotem zainteresowania wojewódzkich ogniw SB. Zdaniem autora zjawisko inteligencji poakowskiej nie interesowało aparatu bezpieczeństwa, o czym świadczy brak tych problemów w źródłach, jakie zachowały się po pracy MSW z tego okresu. MSW traktować miało serio postulat „socjalistycznej inteligencji”, lekceważąc empiryczne zjawisko współistnienia, mimo postępującej „budowy socjalizmu”, tradycyjnej polskiej inteligencji z jej ethosem społecznym i przypisaną rolą duchowego przewodnika narodu. Zakładało pewnie, że izolacja czy marginalizacja Słonimskiego, Jasienicy, Wańkowicza, Kołakowskiego, Tyrmanda lub Mrożka – rozwiązuje potencjalny problem, a walka o rząd dusz sprowadza się do rozprawy z Kościołem kardynała Wyszyńskiego, bo inteligencja została już politycznie i policyjnie rozbrojona i opanowana, a resztę robi się paszportami, stypendiami czy nakładami wydań poszczególnych autorów i apanażami, jakie zależnie od oceny władza im przydzieli. Jak podkreślił autor, likwidacja Klubu Krzywego Koła, choćby symboliczna, zamykała władzom stały monitoring, pozwalający na orientację, czym żyją środowiska inteligencjne i jakie zmiany w nich zachodzą.

JÓZEF ŚRENIOWSKI

KLUB HISTORYCZNY
im. gen. Stefana Roweckiego - „Grota”



ŁÓDŹ